

Patrząc wstecz

Adam Hlebowicz

## Zanim powstała „teologia wyzwolenia”

Spór o Lewicę Akademicką  
w Wilnie – między Stanisławem  
Catem-Mackiewiczem  
a ks. Henrykiem Hlebowiczem

| Lata 30. ubiegłego stulecia były na świecie świadkiem rosnącej roli systemów totalitarnych. Także w ówczesnej Polsce dochodziło do radykalizacji postaw, zwłaszcza w młodym pokoleniu. W Wilnie, ważnym ośrodku uniwersyteckim i politycznym, istotną rolę w tym okresie odgrywała tzw. Lewica Akademicka, reprezentowana przez jej liderów, Henryka Dembińskiego i Stefana Jędrychowskiego. Prześledźmy jej krótkie dzieje, a na tym tle spory, jakie ta grupa wywoływała. Jeden z najgłośniejszych toczył się między teologiem, duszpasterzem ks. Henrykiem Hlebowiczem a wybitnym publicystą o przekonaniach konserwatywnych, Stanisławem Catem-Mackiewiczem, twórcą i głównym redaktorem dziennika „Słowo”.

### Wykładowca

W październiku 1930 roku dołączył do grona wykładowców Uniwersytetu Stefana Batorego (dalej USB) w Wilnie ksiądz Henryk Hlebowicz, najmłodszy ze wszystkich pracowników uczelni. Posiadał dwa doktoraty, jeden z teologii obroniony na KUL, drugi z filozofii uzyskany w rzymskim Angelicum. Zdobyć obu tytułów w tak młodym wieku było możliwe dzięki temu, że pół roku spędzał on w Polsce przygotowując rozprawę teologiczną, drugą połowę we Włoszech pisząc doktorat z filozofii. Był nieprzeciętnie uzdolniony. Urodzony w 1904 r., młode lata spędził w Orenburgu, na zesłaniu całej rodziny. Po powrocie Hlebowiczów do Polski w 1921 r., w wieku 17 lat wstąpił do seminarium duchownego w Wilnie. W 1930 r., jak podał we własnoręcznie spisany życiorysie skierowanym do władz uniwersytetu wileńskiego, władał kilkoma językami. Prócz polskiego były to: włoski, rosyjski, francuski, niemiecki i łacina<sup>1</sup>. Przez dwa pierwsze miesiące

<sup>1</sup> Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas, F. 64, ap. 28, 33366.

prowadził zajęcia z logiki, krytyki i ontologii, czyli z przedmiotów ściśle filozoficznych, w wymiarze dziesięciu godzin tygodniowo. Od 1 grudnia 1930 roku przejął zajęcia ze swojej specjalizacji teologicznej, czyli apologetyki, w wymiarze ośmiu godzin wykładów i dwóch godzin ćwiczeń w tygodniu<sup>2</sup>. Jego seminaryjny kolega, a wówczas jeden z wykładowców USB, ks. Walerian Meysztowicz zauważył:

Poznaliśmy się zaraz, i koledzy, i profesorowie filozofii i teologii, na jego niepospolitych zdolnościach. Miał nie tylko łatwość dostrzegania i przyjmowania nauki, ale i usposobienie do krytycznej analizy, i co jeszcze rzadsze, zdolność ujmowania rzeczy w zespole, kojarzenia i syntezy (...). Ks. Hlebowicz umiał dać uczniom mocne podstawy do dalszych lat studiów; dobre uszeregowanie i zrozumienie argumentów, logiczne rozwiązanie zarzutów, oparte o szeroką znajomość uczonych katolickich – i szczególnie heretyckich – wymagały od profesora stałego pogłębiania studiów<sup>3</sup>.

W chwili podjęcia pracy na uniwersytecie młody naukowiec liczył 26 lat. Nie wielka różnica wieku pomiędzy nim a studentami, otwarty stosunek do każdego człowieka, powodowały, że łatwo nawiązywał kontakty z młodzieżą.

Wykłady jego o bogatej i aktualnej pod względem naukowym i duszpasterskim treści, przy świetnej pamięci profesora, umiłowaniu i opanowaniu przedmiotu, żywo i plastycznie podane, przy wielkim szacunku dla słuchaczy i orientacji w ówczesnej sytuacji Kościoła, podniosły rangę przedmiotu (...). Dość często widywano go w ogrodzie albo korytarzach seminarium w swobodnej, towarzyskiej rozmowie z alumnami. Umiał łatwo i naturalnie nawiązywać kontakt z każdym człowiekiem, zwłaszcza młodym, żądnym wiedzy i prawdy<sup>4</sup>.

## Przywódcą duchowy akademickiego Wilna

Tymczasem pozycja księdza w wymagającym środowisku intelektualnym Wilna rosła. Przyciągały ludzi celność jego sformułowań, cięty dowcip, otwarty dom, gdzie chętnie przyjmował gości. Szybko stał się jedną z charakterystycznych, publicznie znanych postaci miasta nad Wilią. Chętnie zapraszano go do dyskusji, wiedząc, że nikogo nie zlekceważy, a jednocześnie szanując poglądy adwersarzy w błyskotliwy sposób zaprezentuje swój własny punkt widzenia. Te cechy spowodowały zapewne, że zaproszono go do dyskusji radiowej na temat samobójstwa. Młoda, istniejąca dopiero 5 lat rozgłośnia radiowa w Wilnie, została otworzona 4 grudnia 1927 roku<sup>5</sup>. Kierowana przez Witolda Hulewicza, oferowała programy literackie, dyskusje, pogadanki na wysokim poziomie, przyciągając do radiodbiorników tłumy słuchaczy. Krakowianin z urodzenia, przez większość

<sup>2</sup> Pismo rektora i Senatu USB w Wilnie, L. 3373 ex 1930–1931 z dn. 19 lutego 1931 r., Archiwum i Muzeum Archidiecezji w Białymstoku (dalej AiMAB), Archiwum Rodzinne Hlebowiczów (dalej ARH), teuszka nr. 5.

<sup>3</sup> W. Meysztowicz, *Poszło z dymem. Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn, 1983.

<sup>4</sup> M. Paszkiewicz, relacja, AiMAB, teuszka ks. H. Hlebowicza nr 5.

<sup>5</sup> A. Kordowicz, *Polskie Radio w Wilnie 1928–1939*, [w:] *Polskie Radio na Kresach II Rzeczpospolitej*, pod red. A. Budzyńskiego, K. Jasiewicza, Warszawa 2015, s. 91–109.

życia zawodowego związany z Warszawą, jeden z najznakomitszych reżyserów radiowych Tadeusz Byrski, w tym czasie sekretarz redakcji rozgłośni wileńskiej, tak opisywał radio:

Rozgłośnia Wileńska miała dwie specjalności, które owocowały dzięki osobistym zainteresowaniom Hulewicza: muzyka i słuchowiska. (...) Hulewicz, znający dobrze języki niemiecki i francuski, miał kontakty z firmami zagranicznymi i bardzo żywo interesował się nowościami technicznymi, dlatego nasza rozgłośnia pierwsza w Polsce (już na jesieni 1930 roku) sprowadziła z Wiednia jednotalerzowy aparat do nagrywania na miękkich płytach marki „Melograph”<sup>6</sup>.

Jedną z najciekawszych propozycji radiowych rozgłośni wileńskiej były dyskusje nadawane na żywo z prywatnego mieszkania, gdzie dominowała improwizacja i spontaniczność. Odkryto się kilka takich dyskusji, m. in. o Adamie Mickiewiczu z udziałem Teodora Bujnickiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Stefana Jędrychowskiego i Józefa Maślińskiego, o pacyfizmie z Walerym Arcimowiczem, Henrykiem Dembińskim i Stanisławem Catem–Mackiewiczem, oraz – już wspomniana – o samobójstwie. Ta ostatnia miała miejsce 5 marca 1933 r.

Sekretarz rozgłośni wileńskiej Tadeusz Byrski tak opisał to wydarzenie:

Zestawiliśmy tu trzy poglądy bardzo od siebie odległe, lekarza-kryminologa, specjalisty od spraw medyczno-schorzeniowych (prof. Sergiusz Schilling Siengalewicz), polityka, społecznika, pisarza, stojącego już w tych czasach na pozycjach materialistycznych, marksistowskich (Stefan Jędrychowski) i księdza, realizującego w prosty, nieefekciarski sposób zasady Ewangelii w życiu (ks. Henryk Hlebowicz)<sup>7</sup>.

Pomimo wątpliwości, czy ksiądz zechce publicznie dyskutować z Jędrychowskim, znanym z ostrego języka, Hlebowicz wziął udział w programie.

Profesor Siengalewicz mówił o badaniach nad mózgiami samobójców przede wszystkim jako ludzi z punktu widzenia medycyny chorych; Jędrychowski mówił o prawie człowieka do rozporządzania własnym życiem w przypadkach normalnych, przy czym ostro krytykował tzw. samobójstwa honorowe, jako chore rezultaty takiego, a nie innego układu społecznego. Ks. Hlebowicz ładnie i bez patosu mówił o konieczności szukania równowagi życiowej, którą daje świadomość, nie dewocyjna wiara. Przykład Ewangelii, mówił ksiądz, pokazuje nam, co jest w nas; nie starajmy się być nadludźmi, a wtedy czytając mądrze Ewangelię, znajdziemy prawdziwy motor życia. (...) Audycja ta wywołała wiele słów uznania i szacunku dla jej uczestników<sup>8</sup>.

Dalszym ciągiem współpracy ks. Hlebowicza z rozgłośnią wileńską były rekolacje radiowe nadawane w dniach 6–12 kwietnia 1933 r. Były to dni od czwartku poprzedzającego Niedzielę Palmową, po środę Wielkiego Tygodnia. Jak na tamte czasy, wszak to lata pionierskie radia, była to odważna decyzja, żeby spróbować ewangelizacji poprzez nowoczesny środek masowego przekazu. Kaznodzieja posługując się hojnie cytatami z Pisma Świętego, przedstawił w czasie siedmiu

<sup>6</sup> T. Byrski, *Teatr – radio – wspomnienia*, Warszawa 1976.

<sup>7</sup> T. Byrski, *Pamięci człowieka prawdziwego*, mps w posiadaniu autora, Warszawa 1967.

<sup>8</sup> T. Byrski, *Pamięci...* op. cit.



Stanisław Cat-Mackiewicz na dachu Pałacu Prasy w Krakowie, 1939 r. (NAC).

wieczorów różne postawy ludzkie wobec Boga. Samarytanka, Nikodem, jawno-grzesznica, faryzeusz Szymon, Szymon – Piotr, faryzeusze, dwaj łotrowie – towarzysze Jezusowego krzyża, Jan, Maria Magdalena, matka Jezusa, uczniowie zdążający do Emaus. Pomiędzy te biblijne postacie autor rozważań wprowadził liczne odniesienia do współczesności<sup>9</sup>. Oto fragment jednego z nich:

Cóż się dziwić, że pomimo chrześcijańskiej większości w naszym społeczeństwie – zdrowej zbiorowej opinii katolickiej jeszcze nie posiadamy. Co gorsza, że często nas samych, stopionych z bezmyślnym tłumem, nieprzeparta siła inercji ku łatwiznom życia popycha w stronę Chrystusowych oprawców. Sprzyja temu zwykła ciekawość, następnie niepewność i płytkość naszych zasad<sup>10</sup>.

Radiowe nauki rekolekcyjne były tak udane, że postanowiono wydać je drukiem jako *Rozmowy Mistrza z Nazaretu*. Książka ukazała się w tym samym 1933 r., niestety nie znamy jej nakładu. Musiała zdobyć jednak spore grono odbiorców, bo w 1936 r. ukazało się jej drugie wydanie. Całość dochodu ze sprzedaży *Rozmów* autor przeznaczył na wydatki Konferencji św. Wincentego a Paulo, stowarzyszenia kościelnego, mającego na celu niesienie pomocy materialnej i duchowej ludziom ubogim, bardzo popularnego i czynnego w okresie międzywojennym.

<sup>9</sup> H. Hlebowicz, *Rozmowy Mistrza z Nazaretu*, Wilno 1936.

<sup>10</sup> H. Hlebowicz, *Rozmowy Mistrza z Nazaretu*, op. cit.

15 lipca 1933 r. Stanisław Stomma, ówczesny prezes Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” w Wilnie, przesłał z Tatr, gdzie w tym czasie przebywał na wypoczynku wakacyjnym, kartkę pocztową ks. Henrykowi Hlebowiczowi o treści: „Wielebnemu i Kochanemu księdzu kapelanowi wszystkich organizacji katolickich młodzieży USB. Wodzowi Duchowemu młodego obozu katolickiego w Wilnie – S. Stomma”. W tym czasie Hlebowicz był moderatorem i duchowym opiekunem Sodalitacji Akademickich, Sodalitacji Akademików, Stowarzyszenia „Juventus Christina”, do tego doszła nieformalna opieka nad Stowarzyszeniem Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”<sup>11</sup>. Oprócz wykładów na uniwersytecie, prowadzonych działań w stowarzyszeniach akademickich, pisania książek i artykułów ks. Hlebowicz prowadził bardzo aktywną działalność rekolekcyjną. Był uczniem duchowym ks. Władysława Kornilowicza, który był jego przełożonym w lubelskim Konwikcie w czasie studiów na KUL. Z tego okresu pochodziła także jego przyjaźń z studium w tym samym czasie ks. Stefanem Wyszyńskim.

### Między wiarą a komunizmem

„Odrodzenie” wileńskie niczym szczególnym nie wyróżniało się, do chwili objęcia funkcji moderatora stowarzyszenia przez ks. Waleriana Meysztowicza (1893–1982). Wywodzący się z rodziny ziemiańskiej mieszkającej na Litwie Kowieńskiej, w młodości jako ułan walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Tutaj poznał Stanisława Mackiewicza. On też zarekomendował go środowisku ziemiańskiemu, w tym swojemu ojcu Aleksandrowi, na szefa tworzącego się pisma konserwatywnego w Wilnie. Wileński Bank Ziemiański kierowany przez Aleksandra Meysztowicza był głównym reklamodawcą „Słowa”<sup>12</sup>. Ksiądz Walerian jako kapłan był przez kilka lat sekretarzem metropolity wileńskiego abpa Romualda Jałbrzykowskiego.

W latach 1927–1928 przystąpiło do „Odrodzenia” wielu późniejszych aktywnych działaczy m.in. Henryk Dembiński, w okresie 1928–1930 prezes SKMA, Antoni Gołubiew, Henryk Chmielewski, Gustaw Nowodworski, Stanisław Stomma, Józef Świącicki, Czesław Zgorzelski, i inni. Deklaracja SKMA mówiła:

Zrywamy z fałszywą pokorą i cklwie pojętą miłością chrześcijańską, wypleniamy lęk i bezradność wobec idących olbrzymich, a nieraz bolesnych przewrotów współczesnych. (...) Chcemy wychować pokolenie ludzi czynu i tworzyć życie polskie we wszystkich jego dziedzinach<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> P. Tomaszewski, *Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919–1939. Studium z dziejów organizacji i postaw ideowych studentów*, Toruń 2022.

<sup>12</sup> W. Meysztowicz, *Poszło z dymem...* op. cit. Autor w swoich wspomnieniach zawarł obok siebie trzy krótkie eseje poświęcone kolejno Mackiewiczowi, Hlebowiczowi i Dembińskiemu. Co ciekawe on konserwatysta po latach, dużo surowiej oceniał postać i działalność, a zwłaszcza decyzję o wyjeździe do PRL Mackiewicza, niż komunizowanie Dembińskiego. Choć jak sam napisał nie dał się namówić na obronę jego i Lewicy Akademickiej w procesie z 1937 r.

<sup>13</sup> K. Turowski, „Odrodzenie”. *Historia Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej*, Warszawa 1987.

Henryk Dembiński urodził się w 1908 r. w Irkucku w rodzinie maszynisty kolejowego<sup>14</sup>. Dzieciństwo i młode lata spędził w Oszmianie. Na USB od 1927 r. studiował filozofię i prawo. Jako jedyny na studiach prawniczych miał ze wszystkich przedmiotów ocenę celującą. W latach prezesury Dembińskiego w SKMA „Odrodzenie” spore grono członków organizacji przeszło ewolucję ideową w kierunku radykalizmu społecznego. Ich poglądy, w tym głównie przekonania prezesa, przesunęły się wyraźnie na lewo, potem w połowie lat 30. ku komunizmowi. W 1930 r. Dembiński, wtedy prezesem „Odrodzenia” był już Stanisław Stomma, wygrał wybory na prezesa Bratniaka, co było ewenementem na skalę kraju – przedstawiciel innego ugrupowania studenckiego niż Młodzież Wszechpolska (wcześniej zdarzyło się to tylko w Krakowie), organizacji o charakterze narodowym, zdobył władzę na uczelni wśród studentów, bo tak można określić zakres prac i możliwości oddziaływania Bratniaka. Świadek tamtejszych wydarzeń, Lucyna Westwalewicz, późniejsza franciszkanka o imieniu zakonnym Nulla, jej siostra Zofia wyszła za mąż za Dembińskiego, tak na gorąco opisywała ówczesną atmosferę wyborczą:

Po całonocnym burzliwym zebraniu wyborczym, które skończyło się około 6-tej rano, wyszliśmy z Sali Śniadeckich prosto do kościoła św. Jana, na Mszę św., do cna zmęczeni, ale szczęśliwi. Mieliśmy w Zarządzie Bratniaka kilku swoich członków. Były to czasy radosne – czasy wielkich i dalekosiężnych planów. Dzisiaj w Bratniaku – jutro w Sejmie i Senacie, a potem w Lidze Narodów. Po trochu, po trochu, czyż nie zapanuje Królestwo Boże na ziemi<sup>15</sup>?

Henryk Dembiński potrafił pociągnąć za sobą tłumy. Julian Tuwim w wierszu *Wiec* spróbował poetycko opisać tę relację, choć po latach intencje skamandryty były różnie interpretowane<sup>16</sup>.

Ziało brednią, gorącem, czerwinią,  
Febrą trzęsło i kołem szło.  
Nie wiadomo kto, jakiś henio,  
Zaczął pleść nie wiadomo co.

Przerzucało się gorączkowo  
Wypiekami z twarzy na twarz.  
Straszny henio z zadartą głową  
Wykrzykiwał, że jós, że czas!

Przysięgali mętnemu heniowi,  
Kluski zdań wycharkując z grdyk,  
I wpatrzeni zachwytem krowim  
Na komendę rzucali ryk.

<sup>14</sup> W. Sukiennicki, *Legenda i rzeczywistość*, Paryż 1967; J. Tomaszewicz, *We wszystkim – miłość (o Henryku Dembińskim)* „Obywatel”, nr 5, 2007.

<sup>15</sup> S. Nulla (L. Westwalewicz), Dokumentacja wieczoru wspomnień zorganizowanego przez Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie z okazji 30 rocznicy śmierci ks. Henryka Hlebowicza, Warszawa 11 grudnia 1971 r., maszynopis w posiadaniu autora.

<sup>16</sup> Cz. Miłosz, *Jaki Henio?*, „Tygodnik Powszechny”, nr 216, 2003.

I zaczęli się tłoczyć i spiętrzać,  
 W piramidę gramoląc się wzwyż,  
 I tak rosła brednia coraz większa,  
 A na szczycie stał – nieomal krzyż.

- Tak chamjo rozdziawione i ciemne,  
 Chamjo z akcentem na o,  
 Rozwrzeszczało te czasy nikczemne  
 W heniowate nie wiadomo co.

Grzmij, tryumfuj, najplugawsze zło,  
 My będziemy twoim zerem i pastwą!  
 A ty – krwią uświetnione żelastwo  
 Po muzeach rozwieszaj, chamjo!<sup>17</sup>

W latach 1929–1931 „Odrodzenie” miało swój organ prasowy. Była to „Akademicka Wolna Trybuna” redagowana przez Antoniego Gołubiewa, a od 1939 r. „Niezależna Trybuna Akademicka”, której redaktorem naczelnym był Wacław Łapiński. Oba te organy ukazywały się na łamach wileńskiego „Słowa”, którego wydawcą był Stanisław Cat-Mackiewicz. Henryk Dembiński od 1929 do 1931 r. regularnie pisywał w „Słowie”, w chwili swego debiutu w styczniu 1929 roku miał zaledwie 21 lat, a mimo to Cat-Mackiewicz pozwolił na umieszczenie jego artykułu jako wstępniaka. W miejscu, które było zastrzeżone głównie dla niego samego<sup>18</sup>. W tym okresie powstał przy piśmie dodatek „Wilcze Zęby” poświęcony sprawom młodzieży i redagowany przez odrodzeniowców. Na miejsce „Wilczych Zębów” pojawiły się „Żagary”, o których będzie mowa poniżej<sup>19</sup>.

Na początku roku akademickiego 1931/1932 doszło w wielu miastach, gdzie działały uczelnie wyższe, do studenckich wystąpień antysemitycznych. Ich powodem było żądanie wprowadzenia na uczelnie zasady *numerus clausus* dla Żydów. 9–10 listopada 1931 r. miały miejsce zamieszki uliczne w Wilnie. W ich wyniku zmarł, raniony kamieniem w głowę, student I roku prawa USB Stanisław Wacławski<sup>20</sup>. Rozgorączkowany tłum wśród okrzyków nienawiści skierowanych przeciw Żydom wymieniał także nazwisko Dembińskiego. Bezpośredni świadek tych wydarzeń, ks. Hlebowicz, tak je relacjonował:

...wyrzedziłem nieco pochód, lecz spostrzegłszy oddział policji z pochylonymi bagnetami zatrzymałem się, wyczekując dalszych wypadków. W pewnej chwili nastąpiło spotkanie czoła pochodu z linią policjantów. Byłem obok. Nie widziałem, ani nie słyszałem, by ktoś ze stojących na czele oddziału policji przed zatrzymaniem młodzieży karabinami nawoływał ich do rozej-

<sup>17</sup> J. Tuwim, *Wiersze zebrane*, Warszawa 1971.

<sup>18</sup> H. Dembiński, *Katolicyzm a ideologia państwowa*, „Słowo”, nr 22, 1929.

<sup>19</sup> A. Luter, *Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” jako prekursor ekumenizmu i dialogu katolicko-żydowskiego w Polsce*, „Forum Teologiczne”, nr 7, 2006.

<sup>20</sup> *Zajścia w prosektorium przeniosły się na ulicę*, „Słowo” nr 259, 1931; Cat, *Ekscesy antysemityczne w Wilnie*, „Słowo”, nr 260, 1931; Cat, *Niedociągnięcia*, „Słowo”, nr 261, 1931.

ścia się. (...) Za 5–7 minut nadjechała policja konna. (...) Przyciśnięta do muru młodzież, nie miała wyjścia. (...) Obserwując powyższe wypadki poczułem się w obowiązku zwrócić się do dowodzącego policją pieszą z prośbą o cofnięcie ataku i danie mi możliwości porozumienia się ze studentami. Dowodzący przychylił się do mojej prośby, ja zaś zwróciłem się do młodzieży z apelem o rozejście się. W czasie mego przemówienia, gdy stałem przy parkanie Cielętnika (park w Wilnie – przyp. AH) posłyszałem od strony otaczającej mnie małej grupy młodzieży okrzyki: „Co, nacieracie na księdza?!” Obejrawszy się, ujrzałem nad swoją głową kilku konnych policjantów. Od siebie dodaję, że nie odniosłem wrażenia ataku na moją osobę, młodzież jednak podniecona mogła łatwo tak zrozumieć. (...) Podkreślić muszę, że w czasie obserwowania przeze mnie wypadków, nie spostrzegłem nigdy, aby ktoś z studentów użył łaski, lub czynnie znieważył policjantów. Słyszałem tylko kilkakrotnie słowne dowcipy studentek pod adresem policji<sup>21</sup>.



Ksiądz Henryk Hlebowicz.

Gdy dotychczasowy kapelan organizacji, ks. Meysztowicz, został mianowany w 1932 r. radcą przy polskiej ambasadzie w Watykanie, ks. Hlebowicz, najlepiej znający sytuację, prócz dotychczasowego moderatora w SKMA, został nieoficjalnym moderatorem „Odrodzenia”. 24 maja nastąpiło uroczyste pożegnanie ks. Waleriana w Ognisku Akademickim. Towarzystwo wśród gości było bardzo zróżnicowane, m.in. metropolita wileński, abp Romuald Jałbrzykowski, księża profesorowie Czesław Falkowski, Leon Puciata, Ignacy Świrski, profesorowie świeccy USB, Iwo Jaworski, Marian Massonius, Stanisław Swianiewicz, Marian Zdziechowski. Obecny był również Stanisław Mackiewicz, który napisał w „Słowie”: „Najmłodszy z nich, człowiek o starszylacheckim, historycznym nazwisku, ks. Hlebowicz, przyjaciel ks. Meysztowicza, będzie go żegnał w tak miłym, tak gorącym, tak pełnym ujmującej, głębokiej wiary przemówieniu”<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> Do Wstępnej Komisji do badań śledczych nad zajściami w dniach 9–13 listopada 1931 r. Zeznanie ks. dr Henryka Hlebowicza, wykładowcy na Wydziale Teologicznym USB w Wilnie, zam. Przy ul. Mostowej 12/3, Wilno dn. 20 listopada 1931 r., AiMAB, ARH, teczka nr 5.

<sup>22</sup> Cat, *Pożegnanie ks. Meysztowicza*, „Słowo”, nr 117, Wilno 1932, s. 2. S. Stomma w swoim wspomnieniu o ks. Hlebowiczu zamieszczonym w „Znak” nr 226–227, Kraków 1973, s. 475–477, mylnie podaje datę tego pożegnania jako 1 września 1934 r. Ponadto nieprawdziwą informacją jest fakt, że Cat-Mackiewicz ostro skomentował wystąpienie S. Jędrychowskiego w czasie tych uroczystości. Cat w „Słowie” przytacza wypowiedź Jędrychowskiego w takiej formie: „P. Jędrychowski mówi, że praca księdza przenikała do środowisk indyferentnych religijnie, czy też katolicyzmowi niechętnych i tam budziła szacunek dla katolicyzmu”.





Henryk Dembiński.

Kiedy dzień później żegnano kapelana w samym „Odrodzeniu”, ktoś z zebranych wznosił prowokacyjny okrzyk „Niech żyje ksiądz Meysztowicz – kapelan komsomolców!”<sup>23</sup>

W sierpniu 1932 r. roku przypadł kolejny Tydzień Społeczny „Odrodzenia”, tradycyjnie organizowany w Lublinie w ostatnim tygodniu sierpnia. Z Wilna pojechała grupa młodzieży na czele z Dembińskim, który właśnie ukończył studia filozoficzne i prawnicze na USB. Referaty wygłosili m.in. Henryk Dembiński, ks. Antoni Szymański, Stefan Swieżawski. Kilka głosów poświęconych było grupie wileńskiej i jej liderowi. Dembiński w swym wystąpieniu domagał się zrozumienia konieczności społecznej zmiany war-  
ty, stanięcia przy boku klasy robotni-

czej, pogłębienia znajomości marksizmu i leninizmu. Wystąpienie to spotkało się z dezaprobatą zebranych, a Komitet Wykonawczy „Odrodzenia” nawet wykluczył Dembińskiego ze swych szeregów. Po ultimatum grupy wileńskiej grożącej wystąpieniem z organizacji cofnięto decyzję, licząc w przyszłości na zmianę poglądów głównego ideologa grupy, powołanego właśnie do wojska<sup>24</sup>. Wydarzenia lubelskie odbiły się szerokim echem w kraju. Dotarły i do Wilna, metropolita wileński abp Romuald Jałbrzykowski był nimi mocno zaniepokojony. Wzywał do siebie ks. Hlebowicza (który nie był obecny w Lublinie) i parokrotnie rozmawiał z nim na ten temat. Sam Hlebowicz głęboko przeżywał te zdarzenia, świadczy o tym kartka pocztowa wysłana do Leokadii Małunowicz 16 września 1932 r. „Jeżeli coś nowego zaszło w »Odrodzeniu«, proszę też napisać. Mam w Bogu nadzieję, że wszystko ułoży się jak najlepiej”<sup>25</sup>.

Mimo jeszcze formalnej jedności „Odrodzenia” w grupie nastąpił podział. Część młodzieży, idąc w ślady Dembińskiego, coraz wyraźniej zaczęła się skłaniać ku poglądom komunistycznym (Maria Żeromska, Władysław Borysowicz, Henryk Chmielewski), część liczniejsza, nadal poszukiwała sensu życia wśród

<sup>23</sup> I. Sławińska, *Szlakami moich wód...*, Lublin 2004.

<sup>24</sup> M. Żeromska, *Jak to było w Lublinie?*, „Kurier Wileński”, nr 258, Wilno 1932, s. 2; E. Filipajtis, *Lewica akademicka w Wilnie*, Białystok 1965; A. Jędrychowska, *Zygzakiem i po prostu*, Warszawa 1965.

<sup>25</sup> L. Małunowiczówna, *Wspomnienia o ks. Henryku Hlebowiczu*, [w:] *Chrześcijananie*, t. V, Warszawa 1980.

ideałów chrześcijaństwa. Henryk Dembiński rezygnując ze swej idei „ochrzczenia bolszewizmu” w 1934 roku został członkiem Związku Lewicy Akademickiej „Front”, w 1935 r. potajemnie Komunistycznego Związku Młodzieży Polski i Komunistycznej Partii Polski. Był założycielem i redaktorem naczelnym pisma „Prostu” (1935–1936). W maju 1937 r., on i jego grupa, dla kamuflażu swej prawdziwej działalności, wstąpili do Polskiej Partii Socjalistycznej, zgodnie z dyrektywami VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej zalecającymi swym członkom wstępować do legalnych partii socjalistycznych<sup>26</sup>. Mimo napływających z Moskwy szczątkowych informacji o procesach politycznych i zapadających wyrokach śmierci wobec zasłużonych towarzyszy partyjnych Bucharina, Kamieniewa, Zinowiewa i innych, młodzi ideowcy postanowili na ten temat nie dyskutować. „Zamknęliśmy na dwa obroty klucza w zamku sprawę procesów w Moskwie”.<sup>27</sup>

## Rozmowy z Catem

W 1931 r. Stanisław Cat-Mackiewicz, ur. 1896 r., wydawca i redaktor konserwatywnego dziennika „Słowo” w Wilnie, zaproponował środowisku młodych poetów wydawanie pisma literackiego o nazwie „Żagary” jako dodatku do pisma<sup>28</sup>. Tam zadebiutował m.in. Czesław Miłosz. Sam noblista po latach tak wspominał tę współpracę:

Tęskniliśmy do własnego pisma. Redaktor Stanisław Mackiewicz gościnnie zaproponował, żebyśmy wydawali przy jego „Słowie” dodatek literacki i jak to on, z gestem, zostawił nam wolną rękę, co drukować. „Słowo” uważaliśmy za gazetę reakcyjną, ale odnosiliśmy się do niego nie bez sentymentu. Było ono organem „Żubrów”, to jest konserwatystów siedzących na swych majątkach w Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie. (...) Wolność publicysty i gustowanie w wolności, to przecie się wyczuwa i bez żadnej przyjaźni do osoby Mackiewicza – przyjęliśmy propozycję<sup>29</sup>.

Pismem kierował Teodor Bujnicki, najstarszy z grona literatów, utalentowany poeta. Po dwóch pierwszych numerach z redakcji odszedł Antoni Gołubiew, nie godząc się z tak radykalnymi poglądami kolegów. Na jego miejsce przyszedł Henryk Dembiński<sup>30</sup>. Stefan Jędrzychowski zajmował się w „Żagarach” krytyką literacką. Miłosz napisze:

Rozumieliśmy się z nim, my poeci, lepiej niż z Dembińskim, który tokował jak cietrzew.

<sup>26</sup> W. Sukiennicki, *Legenda i rzeczywistość*, Paryż 1967; Mackiewicz J., *Legendy i rzeczywistości*, Wiadomości nr 49, 1967.

<sup>27</sup> A. Jędrzychowska, *Zygzakiem i po prostu*, op. cit.

<sup>28</sup> J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno-Londyn-Warszawa*, Warszawa 1987.

<sup>29</sup> Cz. Miłosz, *Teodor Bujnicki*, „Kultura” (Paryż), nr 9, 1954.

<sup>30</sup> A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2012.

Tego ostatniego dalej tak charakteryzował:

Jeden z tych, co to już w szkole wzbudzają podziw kolegów i nauczycieli, dla określenia zdolności których nie wystarcza stopień, natychmiast zablysnął i stał się znaną osobistością w społeczności Stefana Batorego. Krasomówca, trybun „płomienny”, w każdym głosowaniu zagarniał dla siebie głosy w każdym razie studentek, bo ta szlachetność, ten żar, no i tak przystojny. (...) Dembiński mógł być sobie trybunem, ale płomienne serce nie stanowi jeszcze o talentach politycznych. Górował w tym nad nim, jak się okazało, trzeźwy, ironiczny Robespierre i on to wkrótce stał się rzeczywistym przywódcą<sup>31</sup>.

Robespierre, z uwagi na jego radykalne, rewolucyjne poglądy, to pseudonim nadany przez kolegów z uczelni Stefanowi Jędrychowskiemu.

Szokiem dla opinii publicznej, a przede wszystkim dla samego wydawcy *Cata*, były opublikowane w 1931 r. na łamach „*Żagarów*” dwa artykuły Dembińskiego zatytułowane *Defilada umarłych Bogów* i *Podnosimy kurtynę*<sup>32</sup>. Autor zawarł w nich krytykę systemu kapitalistycznego, ale i rządów demokratycznych. Nawoływał do rządów silnej ręki. „Wolimy obcęgi myśli [...] niż rozpustę słowa” – napisał w pierwszym z wymienionych tekstów. Receptą na kryzys gospodarczy, według Dembińskiego, było uspołecznienie przemysłu przez syndykaty spółdzielcze, gospodarka powinna być sterowana przez państwo, a reforma rolnictwa powinna pójść w kierunku ferm spółdzielczych kierowanych przez byłych już właścicieli ziemskich. Na tym etapie odrzucał komunizm w postaci dyktatury proletariatu i rewolucji społecznej<sup>33</sup>.

Dodać należy, że liderzy środowiska lewicy akademickiej, Henryk Dembiński i Stefan Jędrychowski, byli w tym czasie zapraszani do współpracy przez różne gremia. Przez sanacyjny Legion Młodych, w tym przez wpływowych polityków sanacyjnych, jak Adam Skwarczyński, Edmund Galinat czy wojewoda wileński Zygmunt Beczkowicz. Działalnością Henryka Dembińskiego interesował się minister spraw zagranicznych Józef Beck. Według Anny Kompielskiej, później Jędrychowskiej, proponowano młodemu liderowi z Wilna stanowisko dyrektora departamentu młodzieży w Ministerstwie Oświaty.

Stanisław Cat-Mackiewicz zerwał współpracę z „żagarystami”, a następnie w szeregu artykułów wykazywał komunistyczne źródła ich poglądów<sup>34</sup>. W ostatnim ze swoich artykułów na ten temat dziennikarz domagał się kary więzienia dla członków grupy, wprost nazywając ich komunistami zagrażającymi niepodległości państwa polskiego. Sprawa nabrała rozgłosu ogólnopolskiego, wypowiedało się na ten temat szereg najważniejszych publicystów.

<sup>31</sup> Cz. Miłosz, *Teodor Bujnicki*, op. cit.

<sup>32</sup> H. Dembiński, *Defilada umarłych Bogów*, „*Żagary*”, nr 6, 1932; H. Dembiński, *Podnosimy kurtynę*, „*Żagary*”, nr 7, 1932.

<sup>33</sup> H. Górska, *Dzieje wileńskiej lewicy: od „Żagarów” do „Po prostu”*, „*Kwartalnik Prasy Polskiej*” nr 18/3, Warszawa 1979.

<sup>34</sup> Cat, *Kłopoty redaktora*, „*Słowo*”, nr 34, 1932; Cat, *Panowie profesorowie U.S.B. pod sąd!*, „*Słowo*”, nr 43, 1932.

„Żagaryści”, którzy zyskali przystań wydawniczą w konkurującym ze „Słowem” „Kurierze Wileńskim” bronili się, że odrzucają zarówno kapitalizm, jak i komunizm. „Odrzucając materializm jako ogólną postawę filozoficzną, katolicka część obozu stoi na gruncie pobudek religijnych, część niekatolicka wyznaje swobodną heroistyczną ideologię pracy” – napisał Stefan Jędrzychowski w artykule *Dруги koniec kija*.<sup>35</sup> Jeszcze dalej poszedł w swym artykule Dembiński, który wprost nawoływał do walki z partią komunistyczną<sup>36</sup>. Odwoływał się przy tym do encyklik papieża Leona XIII *Rerum novarum* i Piusa XI *Quadragesimo anno*, stawiając ich autorytet obok takich myślicieli jak George Sorel, Stanisław Brzozowski i Marian Zdziechowski.

## Procesy

Henryk Dembiński najpierw odbywał służbę wojskową, a potem przebywał na stypendium naukowym w Austrii i we Włoszech. Stefan Swieżawski, kolega z SKMA „Odrodzenie” ze Lwowa, wspominał po latach rozmowę, jaką odbył z Dembińskim 1 maja 1934 r. w czasie wspólnej wycieczki na Capri. Wilnianin zapytał wówczas lwowianina, czy członkostwo w partii komunistycznej można pogodzić z byciem chrześcijaninem. Swieżawski tak go wówczas charakteryzował:

Miał on tak żywe poczucie dokonanych w ciągu dziejów i aktualnych przejawów niesprawiedliwości społecznej, że żadna działalność spokojna i prowadzona „od podstaw” go nie zadowalała. Domagał się reakcji natychmiastowej i skutecznej. (...) Henryk żył w ciągłym napięciu między głosem Ewangelii i wiary w skuteczność skrajnie lewicowej rewolucji<sup>37</sup>.

Pewnym jest, że po powrocie z Włoch Mussoliniego i Austrii Dolfussa Dembiński podjął decyzję o wstąpieniu do partii komunistycznej. Jego ideowi koledzy w Polsce już w tym czasie byli członkami podziemnych komunistycznych struktur.

W dniach 8–13 stycznia 1936 r. odbył się pierwszy proces Lewicy Akademickiej w Wilnie, oskarżonej o członkostwo w ugrupowaniach komunistycznych i propagowanie tych idei. Dla opinii publicznej w całej Polsce był to szok, bowiem wszyscy z siedzących na ławie oskarżonych jedenastu osób to wykładowcy lub studenci USB. Dodać należy, że wśród obrońców oskarżonych był kwiat polskiej palestry, przy czym bardzo zróżnicowany politycznie: od mającego poglądy narodowe Zbigniewa Jasińskiego, przez chadeka Mieczysława Engela, liberała Leona Kulikowskiego po Wandę Zasztowt-Sukiennicką, znaną wówczas z obrony komunistów w procesach sądowych<sup>38</sup>.

Ostatecznie skazano na pobyt w więzieniu trzech spośród nich. Nieprzypadkowo skazanymi byli Litwin, Białorusin i Żyd. Dembiński był wyłączony z procesu,

<sup>35</sup> S. Jędrzychowski, *Dруги koniec kija*, „Kurier Wileński”, nr 140, 1932.

<sup>36</sup> H. Dembiński, *W promieniach Roentgena*, „Kurier Wileński”, nr 121, 1932.

<sup>37</sup> S. Swieżawski, *Wielki przełom 1907–1945*, Lublin 1989.

<sup>38</sup> A. Poklewska-Koziół, *Zygakiem ale nie pro prostu*, „Wiadomości” (Londyn), nr 8, 1967.

bo skierowane przeciwko oskarżonym zarzuty dotyczyły w dużej mierze okresu, gdy był w wojsku i zagranicą. Stanisław Cat-Mackiewicz wystąpił na tym procesie jako świadek oskarżenia, nie twierdząc, że oskarżeni są członkami partii komunistycznej, a jedynie dowodząc, że „szerzą sympatię do haseł i ideologii komunistycznej”. W komentarzu zamieszczonym w „Słowie” po procesie napisał:

Nie mamy do czynienia z żadnym poszukiwaniem, lecz z akcją rewolucyjną odwołującą się za pomocą odezw, plakatów i ściengazet do masy. Nie szukali (...) a znaleźli w ustroju sowieckim, w gloryfikowaniu tego zwierzęcego ustroju niewoli, katongi, myśli w obcęgach, będącego niebezpieczeństwem dla całej wolnej, swobodnej ludzkości<sup>39</sup>.

W czerwcu 1937 r. policja aresztowała sześciu wydawców i redaktorów lewicowego pisma „Po prostu”, w tym Henryka Dembińskiego, Stefana Jędrzychowskiego i Marię Żeromską, oskarżając ich o agitację komunistyczną. Prokuratura uzasadniała swą decyzję tym, że „celem działań była zmiana przemocą ustroju Państwa Polskiego i oderwanie od niego województw wschodnich”. W procesie, jaki się rozpoczął 15 grudnia 1937 r., jako jeden z licznych świadków obrony, w tym dwójki z wyżej wymienionych oskarżonych (Żeromska, Dembiński), wystąpił ks. Hlebowicz. Było to zestawienie nietypowe – ksiądz katolicki broniący ludzi oskarżonych o komunizm. Opinie, czy oskarżeni byli związani z partią komunistyczną, były podzielone, choć kręgi inteligenckie raczej występowały w ich obronie<sup>40</sup>. Ksiądz także wierzył, że jego niedawni podopieczni nie są komunistami. Decyzję podjęcia się obrony oskarżonych podjął najprawdopodobniej na prośbę ks. Kornilowicza<sup>41</sup>. Wiktor Sukiennicki, prawnik, wykładowca USB i Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie pisał:

Żona moja była jednym z ich obrońców. Podobnie jak większość, z którymi utrzymywaliśmy wówczas bliższe stosunki, byliśmy przekonani, że czynione im zarzuty jakoby pozostawali w organizacyjnym związku z agentami ościennego mocarstwa, były nieprawdziwe i głęboko niesłuszne<sup>42</sup>.

Problem kryptokomunizmu w szeregach polskiej inteligencji okresu międzywojennego ciekawie opisał Józef Łobodowski, sam mocno lewicujący, jednak od 1935 r. zdecydowanie występujący przeciwko komunizmowi<sup>43</sup>.

Wśród licznych świadków obrony oskarżonych pojawili się m.in. Kazimierz Pużak, ówczesnie generalny sekretarz Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej, redaktor naczelny „Robotnika” Mieczysław Niedziałkowski, wileński działacz PPS dr Jerzy Dobrzański, Wanda Pełczyńska, wtedy

<sup>39</sup> Cat, *Szukają, czy znaleźli?*, „Słowo”, nr 12, 1936.

<sup>40</sup> A. Święcicka, *Dokumentacja...* op. cit., mps w posiadaniu autora.

<sup>41</sup> B. Hlebowicz, *Ksiądz Henryk Hlebowicz (1904–1941), Fragmenty wspomnień*, Warszawa 1972, AiMAB, ARH,teczka nr 8.

<sup>42</sup> W. Sukiennicki, *Legenda i ...*, op. cit., s. 55–56.

<sup>43</sup> J. Łobodowski, *Żywoć człowieka gwałtownego*, Warszawa 2014.

posłanka z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, żona płka Tadeusza Pełczyńskiego, szefa wywiadu i kontrwywiadu Wojska Polskiego, prof. literatury USB Manfred Kridl, prof. prawa skarbowego Mieczysław Gutkowski, Wanda Wasilewska, występująca w procesie jako literatka, finansująca wydawanie „Po prostu”. Niedziakowski i Gutkowski zostali zamordowani przez Niemców w czasie wojny, Pużak zmarł w powojennym komunistycznym więzieniu, Dobrzański spędził kilka lat w łagrach sowieckich, Kridl zmarł na emigracji w Stanach Zjednoczonych, Wasilewska, zaufana osoba Józefa Stalina, współtwórczyni Związku Patriotów Polskich i Ludowego Wojska Polskiego, po 1945 r. wybrała sowieckie obywatelstwo, zmarła w Kijowie 11 lat później.

Sam ks. Hlebowicz tak wyjaśniał motywy swojego uczestnictwa w procesie:

Ja nie bronię komunizmu, ja bronię człowieka, jego prawa do wolnej decyzji. A czy ktoś jest komunistą, czy kanonikiem kapituły lub profesorem wydziału teologicznego, to nie moja rzecz: nikt nie jest człowiekiem mniej ani więcej od innych ludzi. Po wtóre, bronię wartości: bo skoro młodzież ta opowiada się po stronie nawet komunizmu – czego jeszcze nie udowodniono ostatecznie (...) – to widocznie w nas tkwi ku temu powód od komunizmu gorszy. Dlatego więc bronię młodzieży, aby wszyscy zastanowili się i nie dawali więcej powodów do takiej, czy innej postawy młodzieży<sup>44</sup>.

W czasie swego wystąpienia na procesie, 17 grudnia 1937 r., ks. Hlebowicz mówił obszernie o znajomości z oskarżonymi, o wspólnej pracy w „Odrodzeniu”, jak i ostatnich kontaktach towarzyskich z nimi. Jego zdaniem oskarżeni szukali sprawiedliwości społecznej, częstokroć wypowiadali się skrajnie, lecz jego zdaniem, dużo w tych wypowiedziach było retoryki. „To opinia i prasa wileńska zrobiły z nich komunistów” – stwierdził, ewidentnie nawiązując do osoby Cata-Mackiewicza. Na koniec dodał, że osoby, które zdecydował się bronić, Dembiński i Żeromska, nie zerwały z Bogiem, czyli, że się nie zgadzają z materializmem historycznym<sup>45</sup>.

Za udział w spisku, mającym na celu zmianę przemocą ustroju państwa polskiego i oderwanie od niego województw wschodnich – jak brzmiał wyrok – skazano Dembińskiego i Jędrychowskiego na cztery lata więzienia. Pozostali członkowie grupy zostali zwolnieni. Zarówno obrońca, jak i prokurator złożyli apelację. Rozprawa w Sądzie Apelacyjnym odbyła się w maju 1939 r. Uniewinniono wszystkich oskarżonych, którzy *de facto* w tym czasie byli bardzo zaangażowani w podziemną działalność komunistyczną. Ostatecznie Dembiński, Jędrychowski i inni przebywali w więzieniu około rok.

Wystąpienie na procesie przysporzyło Hlebowiczowi licznych przeciwników. Zaczęto go nawet określać mianem „księdza komunisty”<sup>46</sup>. Niełatwe to były dla

<sup>44</sup> W. Pietkun, Dokumentacja..., *op. cit.*

<sup>45</sup> *Proces Dembińskiego i towarzyszy. Drugi dzień rozprawy*, „Słowo”, nr 348, Wilno 1937.

<sup>46</sup> W kartce pocztowej do Joanny Piekarskiej z dnia 21 grudnia 1937 r. sam się tak żartobliwie podpisał, AiMAB, ARH,teczka nr. 7.

niego dni. Trudności starał się jak zwykle przezwyciężać miłością do Boga i swoim specyficznym humorem:

Nie mam znowuż tak dużo przykrości, te zaś, które mam z powodu sprawy Dembińskiego, są drobiazgami w porównaniu z tym, co otrzymuję od Boga w zamian. (...) Ja (...) już dawno gwizdąłem na fiolety, lub inne szczebelki, to mi daje niezależność, którą cenię wysoko. Tam, gdzie widzę, że człowiek może być zdobyty dla Boga – rzucam na szalę dużo, niemal wszystko (...). Rozumiem politykę, rozumiem rację stanu, rozumiem dobrze niebezpieczeństwo agitacji komunistycznej – ale darujcie! Jeżeli szczerze obawiają się komunizmu, to czemu pozwalają co tydzień wypuszczać z warszawskiej poczty najgorsze insynuacje na Kościół, religię („Głos Nauczycielski”) (...). Politykiem być nie chcę, a zawsze stanę w obronie człowieka, który jeśli błądzi, to w imię czegoś szlachetnego (...)<sup>47</sup>.

Stanisław Cat-Mackiewicz proces Dembińskiego i Jędrzychowskiego skomentował w „Słowie” z 19 grudnia 1937 r. pisząc, że

W związku z Dembińskim pozostanie u mnie na całe życie irytacja, w jaki sposób ta sprawa była załatwiana przez miejscowe BBWR, do którego należałem. Byli tam ludzie, którzy przez snobizm, czy z innych względów, których nie poruszam, patronowali Dembińskiemu i Jędrzychowskiemu<sup>48</sup>.

Dalej napisał, że uważa za osobę o większej moralności Jędrzychowskiego niż Dembińskiego, pewnie dlatego, że ten pierwszy bardziej szczerze wyznawał swoje poglądy, niż kluczący, szukający uników dawny prezes wileńskiego Bratniaka. O ich obrońcy w sutannie napisał: „po zeznaniach przed Sądem ks. Hlebowicza, który w »Po prostu« nie dostrzegł agitacji komunistycznej, muszę powiedzieć, że broń nas Boże przed takimi duszpasterzami na Kresach”<sup>49</sup>.

Przytomnie zauważyła relacjonująca przebieg procesu dla „Słowa” Ada Poklewska-Kozieł (podpisana w gazecie jako A.P.K.), że „Dembiński, jak zresztą wszyscy oskarżeni, stosuje taktikę odwrócenia od siebie winy przez nazywanie się socjalistą”<sup>50</sup>. W stosunku do Marii Żeromskiej bardzo młoda dziennikarka postawiła zasadnicze pytanie – „otumaniona czy też świadoma swoich czynów komsomołka?”

Podsumowanie całego procesu przeprowadził Cat w „Słowie” z 23 grudnia 1937 r.<sup>51</sup> Oceniał skazanie oskarżonych na 4 lata więzienia jako wyrok bardzo surowy, prawdziwy wstrząs dla polskiej opinii publicznej, ale jednocześnie uzdrawiający stosunki w społeczeństwie. Autor cieszył się z takiej decyzji sądu uważając, że niekoniecznie trzeba być członkiem partii komunistycznej, żeby poprzez swoje poglądy komunizm głosić. Bardzo duże zadowolenie redaktora „Słowa” wywołało uniewinnienie Marii Żeromskiej i trzech innych oskarżonych. Cat traktował ich jako ofiary wpływu swoich liderów. Jak stwierdził wprost, sąd „karze

<sup>47</sup> List ks. Henryka Hlebowicza do Joanny Piekarskiej z dnia 18 stycznia 1938, AiMAB, ARH, teczka nr. 7.

<sup>48</sup> Cat, *Zaległości dziennikarskie*, „Słowo”, nr 350, 1937.

<sup>49</sup> Cat, *Zaległości dziennikarskie*, op. cit.

<sup>50</sup> A.P.K., *Świadkowie i oskarżenia*, „Słowo”, nr 350, 1937.

<sup>51</sup> Cat, *Wyjaśnienie osobiste. Wyrok na Jędrzychowskiego i Dembińskiego*, „Słowo”, nr 354, 1937.

agitujących, uniewinnia agitowanych”. Na koniec oskarżył różne znane i wpływo-  
we osoby, bez wymienienia nazwisk, o możliwość publikowania przez Dembiń-  
skiego i Jędrzychowskiego na łamach rządowego, subsydiowanego przez państwo  
„Kurieria Wileńskiego”, o fundowanie im rządowych, w tym zagranicznych, sty-  
pendiów, o ofiarowanie Dembińskiemu wykładów w wileńskiej Szkole Nauk Po-  
litycznych. Co ciekawe Mackiewicz był jednym z członków zwyczajnych, współ-  
założycieli powstałego 23 lutego 1930 r. Instytutu Naukowo-Badawczego Europy  
Wschodniej i działającej przy nim Szkole Nauk Politycznych w Wilnie<sup>52</sup>. Proce-  
sy wileńskie miały mocny wpływ na opinie o działalności obu sowietologicznych  
instytucji, doszukujących się mimowolnego propagowania komunizmu przez pra-  
cowników i słuchaczy tych placówek badawczych.

Po wojnie, przebywając na emigracji, w zmienionej całkowicie sytuacji poli-  
tycznej Cat-Mackiewicz recenzując autobiograficzną powieść *Rzeczywistość Je-*  
*rzego Putramenta*, jednego z członków redakcji „Po prostu” sądanego razem  
z Dembińskim i Jędrzychowskim w 1937 r., a w tym czasie prominentnego działa-  
cza komunistycznego w Polsce, wyraził rozczarowanie jej treścią: „sądziłem, że  
w tej książce znajdę rewelacje psychologiczne, które mi wytłumaczą rzeczy nie-  
zrozumiałe – jak ta młodzież mogła dojść do tego, do czego doszła. Nic z tego”<sup>53</sup>.

## Epilog

Stanisław Cat-Mackiewicz, jako jeden z nielicznych w przedwojennej Polsce, obok  
niego można wymienić Władysława Studnickiego i Mariana Zdziechowskiego, wi-  
dział bardzo wyraźne zagrożenie komunizmem w Polsce. Miało ono dwa nurty.  
Jeden to przygotowywana przez ZSRS ekspansja militarna, powrót po Zachodnią  
Białoruś i Ukrainę, jak głosiła sowiecka propaganda; drugi to umiejętne wprowa-  
dzenie i propagowanie idei komunistycznych na gruncie polskim. Musi zadziwiać  
z perspektywy ponad 80 lat, jak przedwojenna Polska była nieprzygotowana na kon-  
frontację z komunizmem. Dobrze oddają to słowa Grażyny Lipińskiej, wybitnego  
żołnierza wywiadu Armii Krajowej, która dopiero po 17-letnim pobycie w łagrach,  
po powrocie do Polski w 1956 r., spisując swoje wspomnienia z tego okresu napisała:

To czego najbardziej wstydziałam się przez okres wojny, więzień, obozów i wstydzę się  
jeszcze i dzisiaj – to mojej sympatii, którą żywiłam przed wojną do Niemiec i do Rosji, sympatii  
i jakiegoś głupiego dzieciennego podziwu<sup>54</sup>.

<sup>52</sup> M. Kornat, *Polska szkoła sowietologiczna (1918–1939)*, Kraków 2003; H. Ilgiewicz, *Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej oraz Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie (1930–1939)*, Warszawa 2019. Co ciekawe autorka tego opracowania nie umieściła w spisie wykładowców i lektorów SNS H. Dembińskiego, s. 199–203.

<sup>53</sup> Cat, *Góralu, czy ci nie żal*, „Lwów i Wilno”, nr 29, 1947.

<sup>54</sup> G. Lipińska, *Wspomnienia 1939–1949*, mps w posiadaniu autora. Znaczna część tych wspomnień ukazała się jako G. Lipińska, *Jeśli zapomnę o nich...*, Paryż 1988, jednak bez wstępu skąd pochodzą przytoczone słowa i kilku ważnych fragmentów tych zapisków.



A przecież Lipińska była uczestniczką obrony Lwowa w 1918 r., wojny polsko-bolszewickiej i III powstania śląskiego. Ten ton pewnego podziwu, niedoceniającego zagrożenia komunizmem widzimy w procesach wileńskich Lewicy Akademickiej. Inne były pobudki działania poszczególnych obrońców oskarżonych. Socjaliści z PPS bronili niejako swojej decyzji o przyjęciu w poczet członków ludzi posądzonych o komunizm. Profesorowie z uniwersytetu bronili wolności wyznawania poglądów w wolnym świecie. Ks. Hlebowicz bronił wolności sumienia, ufając, że dwójka oskarżonych, których podjął się wspierać nadal jest członkami Kościoła katolickiego. Wszyscy wymienieni zawierzili siedzącym na ławie oskarżonych. Tymczasem ci oskarżeni ich wszystkich oszukali. W sporze ideowym Hlebowicz – Cat-Mackiewicz w sprawie Lewicy Akademickiej rację miał ten drugi, choć przecież i on także był przez pewien czas pod urokiem Henryka Dembińskiego i jego kolegów, udzielając im miejsca na łamach „Słowa”. Swoją drogą ten podziw dla tzw. sił postępu spod znaku Marksa, Engelsa, Lenina rozwinął się jeszcze bardziej na demokratycznym Zachodzie po zakończeniu II wojny światowej. Po pewnym otrzeźwieniu, po rozpadzie Związku Sowieckiego i powolnym procesie dekomunizacji w Europie Środkowo-Wschodniej, w ostatnich latach ponownie ożył z wzmocnioną siłą. Lewicy znacznie łatwiej opinia publiczna wybacza lub zapomina jej zbrodnie, prawicy nawet drobne potknięcia i błędy są długo pamiętane.

Henryk Dembiński wiernie służył władzom sowieckim po ich wkroczeniu i zajęciu Wilna w 1939 r. Według różnych relacji pomagał im w wywożeniu do Mińska i Moskwy cennych archiwaliów i dokumentów z Archiwum Państwowego i Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej. Mając możliwość wyjazdu na Zachód, wybrał sowiecką Białoruś. Mimo oddania dla komunizmu nie uzyskał od swych przełożonych spodziewanych awansów. Otrzymał posadę dyrektora szkoły na Polesiu. Według relacji świadka Dembiński miał wziąć udział w konferencji nauczycieli odbywającej się w Wilnie, gdy miasto na powrót stało się sowieckie. Towarzystwo było wielonarodowe i każdy przemawiał w swoim języku. Dawny lider „Odrodzenia” miał tak zacząć swoją mowę: „Pozwólcie, że będę mówił w tym języku, w jakim Mickiewicz rozmawiał z Puszkinem”, i przeszedł na rosyjski<sup>55</sup>. Nie znamy przyczyny, dla której nie uciekł przed hitlerowcami w czerwcu 1941 r. w głąb Związku Sowieckiego, co uczynił jego kolega Stefan Jędrychowski, po wojnie wpływowy minister w PRL. A może nie otrzymał takiej propozycji. Aresztowany, został rozstrzelany przez Niemców 12 sierpnia 1941 r. w Hancewiczach.

Ks. Henryk Hlebowicz, wojenne sumienie Wilna, w jego głos dobiegający z wileńskich ambon wsłuchiwały się tłumy, po ataku Niemiec na ZSRS, pojechał na ochotnika na wschodnią Białoruś. Do ponownie otwartych kościołów garnęły się tysiące wiernych pozbawionych nieraz przez kilkanaście lat możliwości korzystania z sakramentów świętych. Wileński duszpasterz, choć słabego zdrowia, spał

<sup>55</sup> P. Jasienica, *Pamiętnik*, Kraków 1989.

po 2–3 godziny na dobę, żeby móc wszystkich wypowiadać, ochrzcić, udzielić ślubów. To ożywienie religijne nie podobało się miejscowym duchownym prawosławnym. Kapłan został po dwóch miesiącach bardzo intensywnej pracy aresztowany i rozstrzelany w Borysowie, 9 listopada 1941 r. przez niemieckich i białoruskich policjantów. „W taki sposób zginął jeden z najodważniejszych księży, nieustraszonego też za czasów bolszewickich, o którym ludzie opowiadali w tamtą okupację legendy” – napisał w 28 lat później wybitny pisarz Józef Mackiewicz<sup>56</sup>. W 1999 r. Jan Paweł II na placu Piłsudskiego w Warszawie ogłosił go jednym z beatyfikowanych męczenników II wojny światowej.

Stanisław Cat-Mackiewicz, najstarszy z tego grona, po wybuchu wojny znalazł się na emigracji. Należał do osób najbardziej nieprzejednanych wobec reżimu komunistycznego w powojennej Polsce. W 1956 r. niespodziewanie wrócił z emigracji, choć był tam przez rok nawet premierem rządu na uchodźstwie. W Polsce Ludowej cieszył się sławą autora cenionych książek wydawanych głównie przez Stowarzyszenie „Pax”. Pod pseudonimem pisywał do paryskiej „Kultury”. W 1964 r. podpisał List 34 polskich intelektualistów protestujących przeciwko cenzurze i polityce kulturalnej władz PRL. Planowano wytoczyć mu proces polityczny, do którego nie doszło z powodu jego śmierci w Warszawie, 18 lutego 1966 r.

Według kilku relacji Dembiński w 1940 r. miał odwiedzić mieszkanie ks. Hlebowicza żądając z nim rozmowy. Ten nie przyjął go, co się nigdy nie zdarzało wobec kogokolwiek. Miał mu odpowiedzieć, że jeśli chce przekroczyć granice jego domu, to tylko w towarzystwie swoich przyjaciół czy przełożonych z NKWD. Sam duchowny miał tak skomentować to zdarzenie wobec zaufanych znajomych: „już nie będzie w Wilnie księży durniów, którzy uwierzyli komunistom”<sup>57</sup>.

---

**Adam Hlebowicz** (ur. 1962) – historyk, publicysta, uczestnik opozycji antykomunistycznej. Studia historyczne ukończył na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Od 2017 r. pracuje w IPN. Autor 15 książek. Jedną z nich *Kościół w niewoli* otrzymała w 1991 r. nagrodę Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Ameryce. Kolejna, *Podróż na Wschód* w 2021 r. Nagrodę „Przeglądu Wschodniego”. Pomysłodawca i redaktor naukowy kilkutomowej publikacji *Zostali na Wschodzie. Słownik inteligencji polskiej w ZSRS 1945–1991*. Napisał ponad 800 artykułów opublikowanych w prasie polskiej i zagranicznej.

<sup>56</sup> J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, Paryż 1969.

<sup>57</sup> J. Wroński, *Książd Henryk Hlebowicz we wspomnieniach przyjaciół*, „Znak”, nr 4–5 (226–227), Kraków 1973, Rozmowa przeprowadzona z J. Wrońskim przez autora w 1985 r.; W. Trościanko, *Wiek kłeski*, Londyn 1971.